

Eugeniusz S. Kruszewski

Niestrudzony człowiek czynu : Jørgen Lønborg Mogensen (1909-2000)

Acta Cassubiana 5, 369-372

2003

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

EUGENIUSZ S. KRUSZEWSKI

NIESTRUDZONY CZŁOWIEK CZYNU. JØRGEN LØNBORG MOGENSEN (1909-2000)

Pochodził ze starożytnego rodu – odziedziczył najlepsze cechy Duńczyka, a życie prowadził jak Polak z epoki. Całe Jego życie było przepełnione polskością, którą wyniósł m.in. z Gimnazjum im. Kazimierza Wielkiego w Olkuszach i Kościoła w Polsce.

Joergen Loenborg Friis Mogensen (3 kwiecień 1909 – 26 sierpień 2000) po ukończeniu studiów w Grenobie wstąpił w 1935 roku do duńskiej służby dyplomatycznej w poselstwie Danii w Warszawie. Dzięki łatwości pośredniczenia między stronami – stosunki duńsko-polskie były żywe oraz wyjątkowo przyjazne.

W najtrudniejszym okresie czasu dla narodu polskiego starał się, z poparciem swoich przełożonych w Kopenhadze, jak najdłużej utrzymać przedstawicielstwo dyplomatyczne Danii w Polsce. Pośredniczył w zorganizowaniu interwencji na forum międzynarodowym w sprawie ochrony Zamku Królewskiego i Starówki w Warszawie. Pomagał w kontaktach między ludźmi, ratując niejedno życie Polaków i Żydów w 1939 r. w Warszawie. Stolicę Polski opuścił jako ostatni dyplomata zagraniczny i to dopiero pod naciskiem niemieckiego okupanta tuż przed Bożym Narodzeniem 1939 r. Bolał nad tym, że nie mógł dłużej manifestować swej akredytacji przy władzach Rzeczypospolitej.

Już w okupowanej Danii, w lutym 1941 r. otrzymał nominację na wicekonsula w Gdańsku. Nominację przyjął niechętnie, ale objął to stanowisko, widząc jednocześnie szansę walki ze wspólnym okupantem. Wkrótce w Gdańsku wstępuje do „Gryfa Pomorskiego”, w którym działa do chwili aresztowania w 1944 r. i osadzenia w obozie koncentracyjnym Dachau i Flossenbuerg, razem z wieloma prominentami z kilkunastu krajów Europy.

Po odzyskaniu wolności osobistej w Tyrolu w dniu 2 maja, zorganizował już następnego dnia święto 3 Maja, w którym uczestniczyli współwięźniowie, a jeden z nich – francuski biskup Picé odprawił mszę św. i wygłosił homilię na temat „Polski – wielkiej córki Kościoła”. Z Włoch przez Anglię wrócił do Kopenhagi. Zanim jednak wyjechał z Londynu, wziął czynny udział w wiecu protestacyjnym, zorganizowanym przez Polaków i Anglików przeciwko tzw. Polskiemu Komitetowi Wyzwolenia Narodowego. Był to początek drugiego polskiego rozdziału w życiu Mogensena.

W styczniu 1946 r. był ponownie w składzie duńskiego poselstwa w Warszawie. Inwigilowany przez komunistyczną bezpiekę Bermiana i Radkiewicza, nie miał wątpliwości, że narodowi trzeba pomóc i odtąd pomagał wszędzie, gdzie tylko mógł – prywatnie i służbowo.

Z wielką ofiarnością kierował szeroko zakrojoną przez Danię akcją pomocy dzieciom w Polsce, w ramach której przebadano około 2 milionów dzieci, dokonano 800 000 szczepień, wydawano 3000–4000 posiłków dziennie oraz wysłano około 5000 dzieci (sieroty i półsieroty) na rekonwalescencję na duńską wieś. To z tamtych ciężkich czasów pozostał szpital w Makowie Mazowieckim i Skwer nazwany „Duńskim”. Mogensen nie zawahał się także pomóc ludziom, którym władze komunistyczne w Warszawie odmawiały – ludności dotkniętej powodzią na Mazowszu, którą w ten sposób zmuszano do opuszczania rodzinnej ziemi.

W czasach stalinowskich był także pomocny Kościołowi w Polsce w jego kontaktach z zagranicą, m.in. z Danią. Dodajmy, że prócz mistrzowskiego opanowania naszych dziejów politycznych i kulturalnych (*Pana Tadeusza* znał na pamięć), posiadał także doskonałą znajomość historii Kościoła. Był głęboko wierzącym chrześcijaninem.

Po wycofaniu Go z Polski w 1952 r. i przeniesieniu do służby na placówkach w Stanach Zjednoczonych, Australii, RPA i Rodezji, spotykał Polaków-emigrantów niepodległościowych, którym w różnym czasie i zakresie udzielał pomocy.

Po przejściu na emeryturę w 1977 r. dalej służył naszemu narodowi m.in. jako doradca delegata Rządu R.P. na Uchodźstwie w Danii oraz od założenia – czynnie zaangażował się w działalność naukowego Instytutu Polsko-Skandynawskiego.

Chociaż milczał o swoich przeżyciach, zwłaszcza obozowych, przez dziesiątki lat – uznał, że skoro Bóg daje Mu tak długie życie, to winien dać świadectwo o piekle, jakie ludzie ludziom zgotowali tu na ziemi. U schyłku swoich dni opisał więc swoje osobiste przeżycia z okresu tuż przed wybuchem II wojny światowej w Polsce (*Obserwacje duńskiego dyplomaty w Polsce 1939*), a następnie z okresu przesłuchań w Gdańsku i obozie koncentracyjnym (*Die grosse Geiselnahme. Letzter Akt 1945*).

Marzył o tym, by w chwili przejścia w stan spoczynku osiedlić się w Beskidach czy Karpatach, których znajomością zadziwiał rodowitych górali. Niestety, pojałtańska Polska nie była krajem Jego pokolenia, a przede wszystkim nie była krajem wolnym. Wszedł do dziejów „Gryfa Pomorskiego” i polskiej emigracji niepodległościowej.

W dwudziestą rocznicę „Solidarności” 31 sierpnia pożegnaliśmy na cmentarzu w Swaneke na Bornholmie znakomitego dyplomate, weterana walk o wolność, budowniczego pomostu przyjaźni między narodem polskim i duńskim. Pożegnaliśmy człowieka, który odczuwał, myślał, oddychał pełną piersią pięknym oryginalnej polskiej kultury, który w rzeczywistości był jednym z nas, tyle tylko, że bogatszy o swą własną kulturę – rodzimą.



Konsul J. Mogensen z żoną Marią i prof. E.S. Kruszewski po wręczeniu Medalu Pro Meritis 2 VIII 2000 r.

I have lost my good husband after 59 years of marriage.

He was a true friend, a good son to his country
and his monarch and he has helped a lot of people,
especially children.

He was a true gentleman.

Jørgen Lønborg Friis Mogensen

* 03.04.1909 † 26.08.2000

May the earth be light for him.

Nekrolog Jørgena Lønborga Mogensena

